

JAN KSIĄŻEK OFMConv
BUFFALO, NEW YORK

„GODZINA RÓŻAŃCOWA” OJCA JUSTYNA – RELIGIJNO-SPOŁECZNY PROGRAM RADIOWY DLA POLONII USA I KANADY

Zaproszenie ze strony Zakładu Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej KUL do przygotowania opracowania nt. „Godziny różańcowej” nadeszło w chwili, gdy ten popularny, polonijny program radiowy wszedł w okres złote-go jubileuszu swego istnienia. Od 50 lat rozbrzmiewa na falach eteru słowo Boże w języku polskim i religijna pieśń polska. Niech tych kilka słów będzie uhonorowaniem programu, który wprowadzie nie dociera do Macierzy, ale jest rdzennie polski.

I. Z HISTORII „GODZINY RÓŻAŃCOWEJ” OJCA JUSTYNA

Radiowa „Godzina różańcowa” ojca Justyna jest najstarszym i największym w skali światowej sieciowym religijnym programem radiowym w języku polskim; z tego powodu bywa nazywana największą amboną świata. Przez prawie 50 lat była „Godzina” jedynym programem religijnym w jakimkolwiek języku, trwającym pełną godzinę. Ostatnio przeszła na półgodzinny, ale całoroczny program.

„Godzina różańcowa” swymi programami „from coast to coast” (od wybrzeża do wybrzeża) jednoczy Polonię, budzi w sercach rodaków świadomość patriotyczną oraz dumę z posiadania wielkich wartości polskiej tysiącletniej kultury chrześcijańskiej, pomaga je wplatać w żywą tkankę tworzącej się kultury amerykańskiej.

Nazwa „Godzina różańcowa” nie pochodzi stąd, jakoby w programie odmawiano różaniec, co samo w sobie byłoby rzeczą chwalebną, ale jest to nazwa symboliczna. Jak poszczególne ziarenka różańca łączą się w jedną całość, podobnie program jednoczy wszystkich słuchaczy Polaków w jedną wielką „rodzinę radiową”, rodzinę Bożą, do której przyłączają się także nasi pobratymcy. Jednocześnie następujące po sobie audycje oraz modlitwy i dobre uczynki słuchaczy tworzą jakby żywy różaniec hołdu, wdzięczności i próśb na cześć Królowej Różańca Świętego.

„Godzina różańcowa” powstała w latach trzydziestych naszego stulecia, by zaspokoić potrzeby religijne rodaków. Przez cały okres pięćdziesięciolecia spełniała chlubnie tę rolę wobec co najmniej dwóch pokoleń. Obecnie potrzeba słowa Bożego i pieśni religijnej w języku polskim jest większa niż kiedykolwiek. Zarówno dla starej, jak i nowej i najnowszej Polonii „Godzina różańcowa” jest jasnym promykiem radości, nadziei, miłości chrześcijańskiej i bastionem polskości.

A oto krótki zarys historii programu.

W 1926 r. o. Justyn Figas OFMConv¹, kapłan wielkiego serca i apostołskiego ducha, rozpoczyna pracę radiową ze stacji lokalnej w Buffalo, New York. W programie radiowym braci Kolipińskich odpowiada na pytania słuchaczy, prowadząc tzw. Question Box (skrzynkę pytań). Od 1928 r. prowadzi, z aprobatą władz zakonnych i diecezjalnych, własny program radiowy ze stacji WEBR w Buffalo – w każdą niedzielę przez pół godziny.

Nie zamierza ograniczyć się do jednej stacji, pragnie objąć zasięgiem swego apostołatu radiowego wszystkie większe skupiska rodaków, całą Polonię; przede wszystkim pragnie zaspokoić potrzeby religijne tych, którzy mieszkają z dala od kościoła, na farmach, chorych w szpitalach i przytułkach, a także tych rezydentów miast i osiedli, którzy są spragnieni słowa Bożego w języku polskim.

Nosi się nawet z zamiarem założenia własnej radiostacji, ale nie uzyskuje zgody swych przełożonych.

6 XII 1931 r. rozpoczyna nadawanie „Godziny różańcowej” przez sieć radiostacji w USA, których początkowo było siedem: Buffalo, New York – stacja macierzysta; następnie: Chicago, Illinois; Detroit, Michigan; Pittsburgh, Pensylwania; Scranton, Pensylwania; Cleveland, Ohio; Wilkes-Barre, Pensylwania. W następnych latach liczba radiostacji należących do sieci stopniowo wzrasta, dochodząc do kilkudziesięciu (ostatnio około 60).

Pierwszy program składał się ze śpiewów solowych i chóralnych, mowy o. Justyna i popularnych pytań i odpowiedzi, czyli Question Box. Z czasem ustalił się następujący ramowy układ audycji: pieśń wstępna, występ chóru, przemówienie radiowe, drugi występ chóru, pytania i odpowiedzi, aktualne ogłoszenia, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, modlitwy chorych, pieśń końcowa. Poszczególne części były zapowiadane przez prezentera.

Program radiowy o. Justyna został przyjęty z entuzjazmem przez społeczeństwo. *Rosary Hour Inaugurated – wielki sukces ojca Justyna na radio, Mamy nareszcie prawdziwą „polską godzinę” na radio* – oto tytuły niektórych

¹ O. Justyn Figas OFMConv (imię chrzestne Michał), ur. w 1886 r. w Pensylwanii z rodziców emigrantów z Polski, prowincjał oo. franciszkanów (prowincja św. Antoniego Padewskiego) w USA.

rych artykułów prasowych. Ceniony dziennikarz Stanisław Osada, redaktor „Sokoła Polskiego”, pisał:

Z prawdziwą rozkoszą i dumą słuchałem zeszłej niedzieli wieczorem przemówień ojca Justyna, prowincjała oo. franciszkanów z Buffalo.

Wierzę, że z takim samym uczuciem jak ja w swoim mieszkaniu w Pittsburgu, słuchały go setki tysięcy rodaków w Chicago, Milwaukee, Detroit, Toledo i setkach innych miast w obrębie wielkich jezior, bo dzięki szczęśliwemu pomysłowi zawarcia umowy z szeregiem lokalnych stacji radiowych w głównych centrach, w których najliczniej skupia się żywioł polski, głos ojca Justyna rozbrzmiewał tak wyraźnie, jak gdyby przemawiał w pokoju z miejsca, gdzie jest ustawiony aparat radiowy.

I tak samo wyraźnie wychodziły przepiękne śpiewy chóru parafialnego, partie solowe i mistrzowska gra na organach.

Ale prawdziwą rozkosz sprawiały przede wszystkim przemówienia o. Justyna. [...] Już dawno żadne przemówienie nie wywarło u mnie tak potężnego wrażenia. [...]

Jakżeż gorąco w owej chwili pragnąłem, aby go usłyszała każda dusza polska w tym kraju, wszyscy starzy i młodzi, wierzący i niewierzący, katolicy i innowiercy, wszyscy, w których polska krew płynie. Ażeby wszyscy odczuli to poczucie dumy, że należą do tak szlachetnego narodu [...]. Żeby wszyscy wysłuchali jego przekonywających głęboko nawoływań do pielęgnowania w dalszym ciągu mowy polskiej i jak najdalej posuniętej troski o naszą działość.

[...] Za natchnionym zaiste wysiłkiem ojca Justyna ziścić się może ten cud, że całe wychództwo nasze na szerokiej przestrzeni połowy Stanów Zjednoczonych skupi w tej godzinie równocześnie myśli i dusze wokół tych samych zagadnień i spraw, zaprawiając się do jedności w działaniu².

„Godzina różańcowa” działa od samego początku nieprzerwanie aż do-
tąd w języku polskim i oprócz spraw wiary i moralności, które są nurtem
zasadniczym, porusza także kwestie patriotyczne i społeczne, podtrzymuje
język polski i dziedzictwo polskiej kultury chrześcijańskiej. Audycje trwają
jedną godzinę w odstępach tygodniowych, z przerwą od maja do październi-
ka włącznie. Począwszy od sezonu 1979/80 „Godzina różańcowa” przeszła
na całoroczny półgodzinny program nadawany co tydzień.

Nasuwa się tu porównanie z bł. Maksymilianem Kolbe, który w liście z
Japonii snuł plany wykorzystania nowych odkryć w dziedzinie środków ma-
sowego przekazu dla wielkich celów apostołskich³. Ale to, czego II wojna
światowa nie pozwoliła mu dokonać, miał zrealizować o. Justyn na ziemi
amerykańskiej w zakresie apostołstwa radiowego⁴.

² Art. w: „Polonia” 16 XII 1931 (Chicago, Illinois); „Pittsburchanin” 16 XII 1931 (Pitts-
burgh, Pensylwania).

³ List z 2 XII 1931 – zob.: Bł. Maksymilian Maria Kolbe. *Wybór pism*. Warszawa 1973
s. 244-245.

⁴ Nie znaczy to, jakoby o. Justyn nie znał bł. Maksymiliana lub nie słyszał o Niepokalano-
wie. Sam stwierdza w swych przemówieniach, że dwukrotnie spotkał o. Maksymiliana w Polsce
– zob.: *Mowy radiowe 1953/54* s. 81 (mps archiwum GR).

Działalność radiowa „Godziny różańcowej” związana jest z wielkimi wydatkami, zwłaszcza na opłacenie czasu radiowego, którego radiostacje nie dają przecież za darmo, ale każą sobie płacić. i to drogo. „Godzina różańcowa” zbudowana jest na ufności w Opatrzność Bożą, utrzymuje się z dobrowolnych ofiar słuchaczy, którzy w zasadzie nie należą do ludzi bogatych. Taki rodzaj istnienia i działalności radiowej wzbudza podziw odwiedzających ośrodki „Godziny różańcowej” i nazywany jest cudem moralnym katolickiej Polonii⁵.

W styczniu 1934 r. – i w następnych miesiącach tegoż roku – rozważana jest sprawa przeniesienia siedziby „Godziny różańcowej” do Chicago, Illinois, gdzie miejscowa radiostacja proponowała dogodniejsze warunki. O. Justyn zwrócił się z tą sprawą do słuchaczy. Miejscowa Liga Godziny Różańcowej (stowarzyszenie wspierające materialnie program) prosiła o. Justyna o pozostanie w Buffalo⁶.

16 XII 1934 r., ze względu na niezmordowaną i szeroko zakrojoną pracę o. Justyna wśród Polaków w Ameryce i w świecie, rząd polski odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski⁷. Zakon, który tak bardzo ukochał, uhonorował go najwyższym tytułem, jakim rozporządzał – definiatora generalnego⁸.

31 I 1937 r. po raz pierwszy „Godzina różańcowa” została nadana w terenie, w Convention Hall w Detroit, Michigan. Sam o. Justyn pozostawił taki opis tego radiowego spotkania:

W tej chwili stoję na specjalnie zbudowanej platformie w olbrzymiej Convention Hall w Detroit, Michigan. Przy mnie zwyczajny głośnik radiowy; obok mnie gromada śpiewaków i śpiewaczek wraz z dyrygentem, orkiestrą i kilku zaproszonymi gośćmi. Ku mnie zwróconych kilkanaście tysięcy widzów ciekawie się we mnie wpatrujących i chciwie sledzących każdy mój ruch! Sporo starszych i w podeszłym wieku. Olbrzymia większość – to jednak nasza młodzież⁹.

Występy terenowe „Godziny różańcowej” w kościołach i salach, rozpoczęte w 1937 r., trwały do 1961 r. włącznie. Ustały wraz ze zmianą techniki nadawania programu.

⁵ Zob. o. Ł. Kłólikowski OFMConv. *Największa na świecie polska ambona – Radiowa „Godzina różańcowa” ojca Justyna*. „Sodalis-Polonia” 50:1970 s. 224 (Orchard Lake, Michigan).

⁶ Zob. np. „The Buffalo Times” przed 5 VIII 1934.

⁷ O. Justyn otrzymał ten order 16 XII 1934 – jak mówi dokument – w uznaniu niezmordowanej a wydatnej działalności w zakresie moralności i oświaty pośród rodaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

⁸ Zob. „Commentarium Ordinis Fratrum Minorum Conventualium” 37:1940 s. 6-7 (Roma).

⁹ *Mowy radiowe 1936/37* s. 263.

Pierwsza audycja „Godziny różańcowej” nadawana z kościoła odbyła się 7 XI 1937 r. (dotychczas ze studiu radiostacji). Był to kościół parafialny oo. franciszkanów pw. Bożego Ciała w Buffalo, New York.

Tegoż dnia przemówił pierwszy biskup w programie „Godziny różańcowej”. Był to sam ordynariusz buffalowski John A. Duffy, który zaznaczył, że ten program radiowy winien być słuchany w każdym polskim domu katolickim:

Program „Godziny różańcowej” wnosi do domów Waszych miłość chrześcijańską, zbliża Was do Boga, uczy dobrego, przypomina o miłosierdziu Boga, przedstawia Wam to wszystko, co dobre i piękne. A to jest treścią nauki Chrystusa, naszego Zbawiciela¹⁰.

20 III 1938 r. po raz pierwszy polski biskup przemawia w programie „Godziny różańcowej”. Jest obecny m.in. bp Stefan Woźnicki, sufragan archidiecezji Detroit, późniejszy ordynariusz diecezji Saginaw, Michigan¹¹.

W listopadzie 1939 r. o. Justyn wraz z Komisją Amerykańską wyjeżdża do Europy w celu niesienia pomocy Polsce. Nie mogąc dostać się do kraju zajętego przez okupantów rozwija działalność dobroczynną głównie na terenie Rumunii wśród polskich uchodźców. Po powrocie (23 XII) do USA w sprawozdaniu z podróży do Europy powiedział m.in.:

Upadek Polski jest tymczasowy [...]. Po zbadaniu sytuacji polskich uchodźców w Rumunii nie tylko dziś, lecz jutro i pojutrze, i zawsze, i wszędzie starał się będę być misjonarzem sprawy polskiej, orędownikiem niewinnych ofiar polskich, jałmużnikiem biedaków polskich. Nie będę zważał na nic¹².

W trakcie przemówienia o. Justyn był wyraźnie wzruszony.

We wrześniu 1942 r. na zaproszenie rządu polskiego w Londynie do odwiedzenia Polskich Sił Zbrojnych na Wyspach Brytyjskich o. Justyn jako lider Polonii w ciągu czterech tygodni odwiedzał obozy żołnierzy, lotników i marynarzy polskich w Anglii, Walii i Szkocji, odbywał rozmowy z członkami rządu polskiego, z ministrami gabinetu brytyjskiego i zapoznawał się z aktualnymi potrzebami Polski Walczącej¹³. W tym czasie otrzymał od rządu Złoty Krzyż Zasługi „za zasługi położone dla Sprawy Polskiej”¹⁴. Wrócił do USA 16 X 1942 r.

Latem 1945 r. o. Justyn przenosi siedzibę „Godziny różańcowej” do Athol Spring, New York. Odtąd program radiowy nadawany jest coraz częściej

¹⁰ *Mowy radiowe* 1937/38 s. 19.

¹¹ *Mowy radiowe* 1937/38 s. 320.

¹² *Mowy radiowe* 1939/40 s. 145.

¹³ „Dziennik dla wszystkich” 21 IX 1942 (Buffalo, New York); *Mowy radiowe* 1942/43 s. 466; 1950/51 s. 34.

¹⁴ Dokument w archiwum GR.

z kaplicy St. Francis High School, co staje się regułą od nowego sezonu 1946/47. Biuro „Godziny różańcowej” pozostaje nadal w Buffalo.

Od 12 XI 1950 r. rozpoczyna się rozszerzenie sieci radiowej „Godziny różańcowej” na Kanadę. Pierwszą radiostacją transmitującą nasz program była rozgłośnia CHLP Montreal, Quebec. W następnych latach sieć radiowa „Godziny różańcowej” w Kanadzie powiększa się i obejmuje dalsze skupiska polonijne w tym kraju.

6 XI 1955 r. rozpoczął się sezon srebrnego jubileuszu „Godziny różańcowej”, działającej już przez 59 radiostacji. Na progu roku jubileuszowego, 13 XI 1955 r., ks. infułat Józef Glapiński, wikariusz generalny diecezji Buffalo, New York, i proboszcz parafii św. Jana Kantego w Buffalo, podkreślił poświęcenie o. Justyna, współpracę słuchaczy i złożył życzenia dalszego rozwoju apostołatu radiowego. Powiedział m.in.:

Dzień 6 grudnia 1931 roku to dzień historyczny dla „Godziny różańcowej”. Tego dnia bowiem przewielebny o. Justyn dał początek dziełu, którego srebrny jubileusz rozpoczynamy tegoroczną serią. [...]

Nauki religijno-społeczne głoszone na „Godzinie różańcowej” przez okres 24 lat stały się szkołą dla polsko-amerykańskiego społeczeństwa. Tak jednostki, jak i społeczeństwo znajdują odpowiedzi na różne zagadnienia dotyczące się nauki wiary katolickiej lub moralności, jak również przypomnienie pięknych naszych staropolskich obyczajów. Wzrost liczebny stacji i miliony słuchaczy są najlepszym dowodem, jak wielce nasze społeczeństwo ceni wartość „Godziny różańcowej [...]”¹⁵.

W dniu 23 X 1959 r. nastąpił zgon o. Justyna, ofiarnego założyciela i dyrektora „Godziny różańcowej”. Wywołuje to powszechny żal. Następuje zmiana kierownictwa programu radiowego. Przełożeni zakonni powołują na stanowisko nowego dyrektora o. Kornelianą Dende’a OFMConv (ur. w 1915 r. w Scranton, Pensylwania), również syna polskich emigrantów, mającego doskonale przygotowanie do pracy radiowej w języku polskim. O. Kornelian studiował m.in. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1937-1939. Wybuch wojny zmusił go do opuszczenia kraju. W latach 1942-1945 pracował w Katolickiej Agencji Prasowej w Nowym Jorku, następnie był długoletnim magistrem kleryków nowicjuszy, jak również rektorem seminarium. O. Kornelian jest wybitną postacią w szeregach działaczy polonijnych.

Począwszy od nowego sezonu radiowego 1960/61 program „Godziny różańcowej” jest przygotowywany we własnym studio i odtwarzany w radiostacjach z taśmy. Dotychczas ośrodek „Godziny różańcowej” nie miał wyposażenia technicznego, a program był zasadniczo transmitowany „na żywo”, ze studia kluczowej radiostacji w Buffalo, z kościoła czy kaplicy, do stacji terenowych, drogą połączeń telefonicznych.

¹⁵ *Mowy radiowe 1955/1956 s. 21 nn.*

W latach 1964-1965 o. Kornelian buduje z pomocą słuchaczy „Godziny różańcowej” tzw. Faculty Residence House na kampusie St. Francis High School w Athol Springs, New York, przeznaczony dla profesorów franciszkanów, i przenosi nadawanie programu do kaplicy tegoż nowego domu.

W sezonie 1965/66 o. Kornelian zwrócił szczególną uwagę na Tysiąclecie Chrztu Polski, jego znaczenie i obchody w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W pierwszym przemówieniu 1966 r. omówił rolę Kościoła w tysiącletniej historii Polski. Nadto w każdym programie tego sezonu wygłaszał dodatkowe pogadanki z serii „Błaski Tysiąclecia”¹⁶.

Również trzy pierwsze mowy radiowe sezonu 1966/67 poświęcone były Millennium.

7 IX 1966 r. o. Łucjan Królikowski OFMConv obejmuje sekretariat „Godziny różańcowej”, wnosząc istotny wkład w rozwój radiowego apostołatu.

Po kilku latach prac, 25 IX 1970 r. dokonano poświęcenia nowo zbudowanego ośrodka „Godziny różańcowej” w Athol Springs, New York. Ośrodek jest skromny, ale funkcjonalny i celowo urządzone. Słuchaczom programu o. Kornelian ogłosił:

Dziękuję Bogu, że mogłem zbudować i urządzić nowy ośrodek radiowy służący wyłącznie potrzebom naszego apostołatu radiowego [...]. Dziękuję gorąco wszystkim słuchaczom za ofiarność¹⁷.

Na rozpoczęcie złotego jubileuszu „Godziny różańcowej”, 2 XI 1980 r., mszę św. w kaplicy ośrodka radiowego w Athol Springs celebrował o. prowincjał Stanisław Frejlich z Warszawy, koncelebransami byli o. dyrektor Kornelian Dende i inni ojcowie z ośrodka.

Jubileuszowy sezon pracy radiowej 1980/1981 otworzył swym przemówieniem Ojciec św. Jan Paweł II, który powiedział m.in.:

Wiele razy zabierałem głos i włączałem się w program „Godziny różańcowej” Ojca Justyna. Pozwólcie, że zabiorę ten głos również i teraz z nowego miejsca, z Rzymu, ze Stolicy Apostolskiej. Okoliczność złotego jubileuszu radiowej „Godziny różańcowej” jest szczególną chwilą, w której tego głosu Papieża i równocześnie Polaka nie może zabraknąć.

Pragnę wyrazić moją radość z tego, że już od 50 lat moi Rodacy, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, poprzez „Godzinę różańcową” łączą się w wielką „rodzinę radiową”, Rodzinę Bożą. [...] „Godzina

¹⁶ Oto ich tematyka: *Chrzest Polski i polityka Mieszka I; Rozwój chrześcijaństwa i początkowa organizacja Kościoła w Polsce; Pierwszy Patron Polski i Bolesław Chrobry; Zatarg między królem i biskupem: św. Stanisław; Pierwsi dominikanie polscy: święci Jacek i Czesław; Kościół, szkoły i oświata w Polsce; Polska przedmurzem chrześcijaństwa; Kościół ratował i umacniał wspólnotę narodową; Polska Matką Świętych; Królowa Jadwiga i chrzest Litwy; Mikołaj Kopernik – ojciec współczesnej astronomii; Królowie polscy a Kościół; Kościół na polskich Ziemiach Odzyskanych; Męczeństwo pod okupacją niemiecką.*

¹⁷ *Mowy radiowe 1970/71 s. 522.*

rózańcowa” – to największa ambona świata w języku polskim, a cały jej program – to głoszenie słowa Bożego na najbardziej aktualne tematy. Dzisiejszy człowiek doskonale rozumie, że prawda jest mu bardziej potrzebna, niż czyste powietrze lub czysta woda. I dlatego głoszenie prawdy, obrona prawdy i wierna służba dla Chrystusa w prawdzie za wszelką cenę jest pierwszym zadaniem w służbie człowieka. Ta ambona głosi naukę prawdziwie katolicką, jest echem nauki papieży i Kościoła. [...]

Głoście nadal mocno słowo Boże w języku polskim. Mówię to Ja, który jestem Następcą Rybaka. Chrystus chciał, ażeby tym następcą Piotra na złoty jubileusz „Godziny różańcowej” był Wasz Rodak.

Z tym więc większą radością wypowiadam te słowa. Wiem, że apostoła Wasz łączy z Chrystusem i Jego Kościołem, który jest powszechny, ale ta „Godzina różańcowa” Was, synów Polski na amerykańskiej i kanadyjskiej ziemi, łączy także w wierności dla tej pierwszej Ojczyzny, dla jej języka, dla jej kultury, dla modlitwy wypowiedzanej w ojczystym języku. I z tego również się raduję. I za to również dziękuję Opatrzności Bożej, Chrystusowi i Jego Matce. Dziękując, równocześnie proszę Boga, od którego pochodzi wszelkie dobro, aby to szczególne dobro „Godziny różańcowej” trwało i rozwijało się nadal wśród Waszej wspólnoty.

Z całego serca błogosławię organizatorom tej „Godziny”, o. Kornelianowi i jego współbraciom zakonnym, wszystkim współpracownikom zarówno w programie religijnym jak też w realizacji technicznej. I wreszcie wszystkim słuchaczom, którzy nie są tylko słuchaczami, ale są prawdziwymi uczestnikami, ponieważ ta transmisja radiowa nie służy tylko słuchaniu. Służy też wspólnocie modlitwy i życia. Niech nadal temu służy!

Z całego serca błogosławię [...] a zarazem [...] o modlitwę proszę Was nadal w drugim 50-leciu radiowej „Godziny różańcowej”¹⁸.

W imieniu zakonu oo. franciszkanów gratulacje i życzenia złożył przełożony generalny, o. Vitale M. Bommarco:

Wśród jubileuszów, które przywodzą na pamięć szczególne długie wdzięczności i wyzwają zapal do duszpasterskich, wartościowych inicjatyw, musimy wymienić 50 rocznicę „Godziny różańcowej” o. Justyna, która jest ogólnie znanym programem radiowym, zapoczątkowanym w 1931 r. przez natchnionego założyciela, o. Justyna Figasa.

Dzisiaj, gdy ewangelizacja szuka ciągle nowych dróg, aby dotrzeć do jednostki w społeczeństwie, które tak wyzbyło się orędzia chrześcijańskiego, macie w ręku narzędzie pracy, wypróbowane przez doświadczenie przez 50 lat żywego kontaktu z ludźmi. Właśnie czerpiąc z tak bogatego skarbcza dziecię mogli osiągnąć nawet jeszcze bardziej zadowolające wyniki w dziedzinie gruntownej formacji i na polu popierania coraz większego rozwoju rodziny i osoby¹⁹.

Z racji złotego jubileuszu otrzymuje „Godzina różańcowa” wyrazy sympatii, uznania i życzliwości ze wszystkich stron.

¹⁸ Przemówienie zostało nagrane przez o. Kornelianą na taśmie magnetofonowej w Rzymie.

¹⁹ Tłumaczenie z języka angielskiego.

W roku jubileuszowym, tj. 1980/1981 do sieci radiowej należy 55 radiostacji w USA i Kanadzie, obejmując swym zasięgiem ważniejsze skupiska polonijne od Atlantyku do Pacyfiku.

W okresie 50-lecia wygłoszono ponad 1350 mów radiowych. Głosili je zasadniczo sami dyrektorzy, o. Justyn i o. Kornelian, chociaż byli też mówcy gościnni.

Liczbę słuchaczy ocenia się na około 5 milionów Amerykanów i Kandyjczyków polskiego pochodzenia oraz innych narodowości rozumiejących język polski, jak Słowaków, Ukraińców i innych.

W programach porusza się zawsze tematykę aktualną²⁰, a poszczególne mowy radiowe są drukowane i rozsyłane słuchaczom co tydzień w liczbie 1000-1200 egz. Pozostałe egzemplarze oprawia się w formie kompletów z poszczególnych sezonów.

„Godzina różańcowa” przystąpiła również do druku modlitw dla chorych, opracowywanych i głoszonych w programie przez o. Łucjana Królikowskiego. W 1980 r. ukazał się drukiem pierwszy tom z tej serii. Dla Polonii różnych krajów wydrukowano 5000 egz., a w kraju drukuje się 12 000 egz. Ponieważ zamówienia ze strony kurii biskupich są dwukrotnie wyższe, nastąpi wkrótce drugie wydanie.

Oprócz apostołatu radiowego „Godzina różańcowa” prowadzi również apostołat korespondencyjny (udziela odpowiedzi na pytania słuchaczy, wysyła książki, spełnia różne prośby swych radiosłuchaczy, na życzenie wysyła programy „Godziny różańcowej” nagrane na kasetach; jest to szczególnie ważne w mniejszych ośrodkach polonijnych, gdzie nie mamy radiostacji nadających program).

II. ZNACZENIE PROGRAMU „GODZINY RÓŻAŃCOWEJ” W DZIEDZINIE ZACHOWANIA JĘZYKA I POLSKIEJ KULTURY RELIGIJNEJ

Zasadniczym nurtem ideowym „Godziny” są sprawy religijne, Boże. Sama nazwa wskazuje, że jest to program religijny, na którym omawiane są

Dla przykładu podaję wykaz tematów sezonu 1978/79:

Ks. Prymas St. Wyszyński – Mowa na otwarcie sezonu; Polak na tronie św. Piotra (Jan Paweł II); Wielki papież Paweł VI; Narodziny Polonii Świata; Żywy pomnik nieznanego zakonika, o. Honorata Koźmińskiego (Siostry Służki Maryi Niepokalanej, Catonsville, Md.); Głód Boga; Niewierność małżeńska; Zaślubiny Boga z ludzkością (Boże Narodzenie); Zachowajmy równowagę i spokój ducha; Kościół jako wspólnota zbawienia; Kochajmy swoją parafię!; Filar wiary chrześcijańskiej w Polsce (Św. Stanisław BM); Audiencja u Jana Pawła II; Seksualne wychowanie dzieci i młodzieży; Czy każdy człowiek przyznający się do religii jest wierzący?; Niepowtarzalność każdego człowieka; Skrucha drogą do prawdziwej wielkości; Chrystus w agonii aż do końca świata; Czy Jezus Chrystus był politycznym rewolucjonistą?; Co znaczy wierzyć?; Wierzę w Boga; Symbole i znaki w życiu chrześcijanina; Gdy uderzy cierpienie niezawinione;

sprawy wiary i moralności²¹. Pomagać w wychowaniu dobrych katolików – to pierwszy i najważniejszy cel programu.

Równocześnie „Godzina różańcowa” dąży do wyrobienia wzorowej postawy obywatelskiej słuchaczy. Sam założyciel programu, o. Justyn, tak to wyjaśnił:

Poza Bogiem, najdroższym skarbem naszym jest nasz kraj, który dla naszych ojców był tak gościnny i przyjazny. Ten kraj jest naszą ojczyzną. Zasługuje sobie na naszą miłość.

Zaszczepiać w sercach naszych ziarnka szczerego, poświęcającego się i wdzięcznego patriotyzmu uważam sobie za miły obowiązek. Za obowiązek sumienia²².

Od samego początku „Godzina różańcowa” stała na fundamencie polskim.

Nasz lud – stwierdza o. Justyn w przemówieniu *Apostolstwo „Godziny różańcowej”* – posiada wiele zalet, ma też i wady. „Godzina różańcowa” chce pomóc w tym, aby wyzbyć się ośpałości, zazdrości itp.

W dodatku też chce przypominać, że każdy dumny powinien być ze swego pochodzenia polskiego, że powinien mówić po polsku, czytać polskie gazety i dobre książki polskie.

Niech Wam mówią co chcą, dwie świętości zostawione nam w świętej spuściznie po naszych rodzicach, to właśnie te dwa dary niebios: Wiara i Mowa! Mowa polska jest nam potrzebna i jest nam pożyteczna, oto taki chlebuszek codzienny. Wyrzekanie się naszej narodowości nic nam nie pomoże [...]²³.

Tradycja [...] – spuścizna o. Justyna – pozostawiona mi w spadku, chociaż lojalna wobec naszego kraju Ameryki, jest szczerze polska.

Naszym zadaniem jest nie tylko wznosić myśli do spraw boskich, lecz także zachować ducha polskiego w sercach Waszych

– przyznaje o. Kornelian, obecny dyrektor programu²⁴.

Słuszność stanowiska „Godziny różańcowej” potwierdzają wypowiedzi wybitnych Amerykanów polskiego pochodzenia. I tak doradca prezydenta Cartera, Zbigniew Brzeziński, na uroczystości 100-lecia Związku Narodowego Polskiego zauważył:

Zachowanie własnej osobowości jest częścią [...] wolności. To, co wnosimy do wspólnego życia Ameryki, wyływa ze świadomości tej naszej odrębnej osobowości.

Niech się nie trwoży serce wasze (J 14,1,27) – na Wielkanoc; Do Polonii – Ks. Rektor KUL-u Mieczysław Krąpiec OP; Opatrzność Boża czuwa nad światem.

²¹ *Mowy radiowe* 1954/55 s. 13.

²² *Mowy radiowe* 1940/41 s. 14.

²³ *Mowy radiowe* 1937/38 s. 23-24.

²⁴ *Mowy radiowe* 1961/62 s. 20.

Nie możemy być dobrymi Amerykanami, jeśli nie będziemy świadomi tego, kim jesteśmy, kim byliśmy i kim być chcemy.

Dobry Amerykanin musi być świadomy swej historycznej przeszłości i kulturalnego dziedzictwa, które wnosi ze sobą, na tej przeszłości budując przyszłość państwa²⁵.

Zachowanie języka polskiego

Najpierw należy podkreślić, że od początku sama „Godzina różańcowa” przynosi swe orędzie pokoju, bohaterstwa i miłości wyłącznie w języku polskim.

Niejedni dziwią się – konstatuje o. Justyn – że prowadzę „Godzinę różańcowa” w języku polskim i pytają: Czemu to?

Przecież to nie żaden sekret! Ponieważ Amerykanie polskiego pochodzenia są znani z powodu trzech cnót szczególnie, mianowicie: miłują Boga, kochają Amerykę i kochają język swych praojców, którym nauczyli się mówić do Boga i rozmawiać z bliźnim. Przemawiając do nich w tym języku poruszam struny ich serc. Przypominam im trudności i poświęcenia ojców i matek z miłości do Boga, kraju i rodziny. Zachęcam ich, aby swe życie wzorowali według szlachetnych i wzniosłych ideałów przodków.

I wcale nie przesadzam, jeśli twierdzę, że w mej opinii, w czasach obecnych, Amerykanie polskiego pochodzenia należą do najbardziej wzorowych katolików i najbardziej lojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych! Oni doskonale rozumieją i oceniają nasze rządy prawdziwej demokracji i zawsze gotowi są bronić praw i porządku swej ojczyzny. Nie mają żadnego celu ani materialnego, ani samolubnego, ponieważ ich jedynym ideałem to [...] Ameryka²⁶.

Prowadzenie programów radiowych w języku polskim spotykało się z powszechną aprobatą słuchaczy i duchowieństwa polonijnego. Ks. inf. Józef Głapiński z Buffalo, New York, mówił podczas występu gościnnego w „Godzinie różańcowej” 13 XI 1955 r.:

Ten program jest w języku polskim. Mowa ojczysta chwyta za serce. Na pewno po polsku pobożnie się modlicie i polskie kazania najbardziej zrozumiale przedstawiają Wam prawdy Kościoła katolickiego. Cześć Wam!

Tę miłość naszą do mowy polskiej pochwalają osoby, które nie są pochodzenia polskiego. Pięknym przykładem tego jest ks. bp Leon Smith, sufragan diecezji Buffalo. Zaproszony na pierwszego mówcę naszego programu – choć niepolskiego pochodzenia, pięknie przemówił w języku polskim, bo był przekonany, że dla słuchaczy „Godziny różańcowej” będzie to miła niespodzianka i wszyscy rozumieją jego przemówienie i skorzystają z jego nauki²⁷.

²⁵ Zob. „Gwiazda Polarna” 6 X 1979 (Stevens Point, Wisconsin).

²⁶ Art. *Godzina Różańcowa Ojca Justyna* s. 3 (mps archiwum GR).

²⁷ *Mowy radiowe 1955/56* s. 22-23.

Utrzymanie etnicznego programu radiowego połączone jest z dużą odwagą i wielkimi trudnościami. Zdawał sobie z tego sprawę założyciel, o. Justyn:

Bóg widzi – mówił w 1941 r. – że pragnę służyć Kościołowi i rodakom w języku ojca mego i matki mojej.

Rozumiem, że prawdopodobnie moje kłopoty z finansowaniem programu by się zmniejszyły. Nieraz, kiedy zasnąć nie mogę, bo prawie centa w kasie nie ma, pytam się sam siebie, czy może nie byłoby lepiej, aby powoli przejść do języka angielskiego. Wtenczas żal mi się robi i obawiam się! Tyle mamy programów w języku angielskim, a tak mało w języku polskim!

Ale dość na tym, inaczej rozmarzę się i nie będzie końca!²⁸

Na pytanie, zadane przez kogoś, dlaczego o. Justyn niemal uporczywie trwa i trzyma się języka polskiego, spiker programu w imieniu kierownictwa odpowiedział:

Z tej prostej przyczyny, że sporo jest programów religijnych angielskich, a stosunkowo mało polskich.

Są miejscowości, gdzie lud nasz nawet w niedziele nie ma okazji posłuchać kazania i naszych serdecznych i rzewnych pieśni nabożnych, których łaknie i pragnie, a które swą prostotą i serdecznością przemawiają do duszy, jak żadne inne przemówić nie umieją!

Są jeszcze inne przyczyny, ale ta główna i najważniejsza!²⁹

Prawda, był w 1947 r. tzw. eksperyment angielski, ale zupełnie nieudany. Posłuchajmy ogłoszenia spikera:

Przez ostatnie trzy niedziele spróbowaliśmy wprowadzić pewną zmianę do programu „Godziny różańcowej”, mianowicie 15-minutowy dramat z życia św. Franciszka zarekordowany [utrwalony na taśmie] przez artystów [w Hollywood] w języku angielskim.

Bezwiednie włożyliśmy obie ręce do ula pszczoł. Tak słuchacze, jak słuchaczki, niemal wszyscy oburzyli się jednogłośnie. Zaczęły się sypać protesty przeciw tej innowacji.

Jedni dziwili się, że o. Justyn zgodził się na coś podobnego po tylu latach pracy radiowej. Inni wymyślali, ile się tylko zmieściło. Odgrążali się zatrzymaniem poparcia i słuchania programu. W tej sprawie niemało kapłanów wyraziło ból i żal, że „Godzina różańcowa” zaczyna stopniowo zatracać swe rysy charakterystyczne i sprzeniewierzać się pierwotnemu celowi.

Tymczasem o. Justyn stracił apetyt, spać nie mógł, był zdenerwowany i drugich denerwował.

No, ale i to minęło. Z dniem dzisiejszym, 23 II 1947, powracamy do porządku znanego Wam od lat i tego trzymać się będziemy³⁰.

W 1955 r. słuchacze znów byli zaniepokojeni. O. Justyn tak mówił na ten temat:

²⁸ *Mowy radiowe* 1941/42 s. 323.

²⁹ *Mowy radiowe* 1954/55 s. 1.

³⁰ *Mowy radiowe* 1946/47 s. 285.

Nie wiem, skąd się wzięła pogłoska, że „Godzina różańcowa” będzie w części nadawana w języku angielskim! Kto taką rozpuścił, nie mam najmniejszego wyobrażenia. Niektóre z listów zdradzają oburzenie.

Ojciec – pisze ktoś – ja nie jestem green-horn [żółtodziób], ale wychowany jestem w domu polskim i katolickim. Pracuję ciężko w foundrze [hucie]. „Godziny różańcovej” słucham od dziecka. To jest moja jedyna rozrywka w niedzielę. Kocham tę „Godzinę”, bo jest w języku polskim. Czy to prawda, że część ma być nadawana po angielsku? Byłaby to wielka szkoda i krzywda!

Tu znowu tak:

Nasza mama od ośmiu lat leży sparaliżowana. Jedyna jej pociecha to ta „Godzina różańcowa”, bo słyszy polskie pieśni i polską mowę. I na tę „Godzinę” czeka przez cały tydzień. Wierzymy, że „Godzina różańcowa” utrzymuje ją przy życiu! Niech Ojciec nie zmienia programu na język angielski!

– Słyszałem, że o. Justyn będzie wprowadzał język angielski do „Godziny różańcovej” i to mnie tak pogniewało i oburzyło, że się popłakałem! Już tyle lat słucham tych programów i nie mogę się doczekać niedzieli, bo po tym programie człowiek zawsze czuje się lepiej. A teraz ma się to wszystko zerwać? Byłoby to krzywda dla nas, ciężką krzywda!

Jeszcze z innego listu:

– Audycji różańcovej oczekujemy z utęsknieniem i słuchamy z największym zainteresowaniem. Oby ktoś wpływami, broń Boże, nie wprowadzał o. Justynowi wkładek angielskich, bo to już traci efekt i zainteresowanie ludu. Z naszej strony bardzo prosimy, aby audycja różańcowa była zawsze po polsku!

Na to wszystko odpowiadam:

Kochani moi! Przez 24 lata „Godzina różańcowa” broniła sztandaru Boga i Wiary, sztandaru Stanów Zjednoczonych, Kanady i Polski, broniła w języku polskim. W tych długich latach przechodziła chwile chmurne, ciężkie i trudne. I z pomocą Boską oraz Waszą współpracą przetrwała i jest! Przrzekam Wam, że z pomocą Bożą i pomocą Waszą będzie i nadal zawsze „Godziną różańcową” w języku polskim!³¹

Sprawa wyplęnęła znów w 1965 r., gdy niektórzy prosili o 10-minutowe wkładki w języku angielskim w programie. O. dyrektor odpowiedział:

O. Justyn przed laty otrzymywał podobne listy. Spróbował. Słuchaczom to się w ogóle nie podobało, musiał język angielski wyczołgać.

Sam przestudiowałem możliwości częściowego nadawania programów „Godziny różańcovej” w języku angielskim. Doszedłem jednak do wniosku, że byłoby to niepraktyczne i niekorzystne dla naszych czynnych słuchaczy. Niemal każda diecezja prowadzi i sponsoruje audycje radiowe i programy telewizyjne w języku angielskim. Są też liczne programy katolickie o zasięgu narodowym. Kto chce słuchać programu religijnego po angielsku, ma zawsze okazję do tego. „Godzina różańcowa” od samego początku była nadawana po polsku. Będziemy się nadal trzymać tej misji, nadal będziemy nieść słowo Boże w języku polskim i śpiewać polskie pieśni religij-

³¹ *Mowy radiowe* 1954/55 s. 368, 3 IV 1955.

ne [...] tym bardziej, że jest to po myśli Kościoła i jest wyraźną wolą słuchaczy, którzy ten program utrzymują³².

Zarówno o. Justyn jak i o. Kornelian wielokrotnie uzasadniali używanie języka polskiego w „Godzinie różańcowej”. A oto niektóre ze spotkanych w audycjach argumentów przemawiających za zachowaniem rodzimego języka:

Język polski to dar Boży³³.

Język polski to spuścizna po naszych przodkach³⁴.

Język polski to gwarant i dowód równych praw³⁵.

Język polski jest kluczem do kultury polskiej³⁶.

Język polski jest warunkiem utrzymania się naszej grupy etnicznej³⁷.

Język polski jest piękny³⁸.

Język polski jako etniczny wzbogaca kulturę USA³⁹.

Kto płaci o. Justynowi za to – zapytywał niejaki G. B. z Oil City, Pensylwania – że tak nalega, aby Polsko-Amerykanie uczyli się i mówili po polsku! Przecież tu Ameryka, nie Polska!

Odpowiedź brzmiała:

Gdyby tobie, mój drogi, płacili za twoją robotę tyle, ile mnie kto płaci za to, że zachęcam do zachowania języka polskiego, do używania mowy polskiej, to powiem ci tak na ucho, że musiałbyś iść do poor-fadra [ojca w klasztorze opiekującego się ubogimi] po zapomogę! Ale to ani tu, ani tam!

Na pierwszym miejscu – i to mówię z pewną dumą – dobroliwa Opatrzność Boża udzieliła daru pojętności języków narodowości polskiej może ponad wszystkie inne. Polak jest lingwistą. W ciągu kilku miesięcy wyuczy się i włada językiem obcym.

Po drugie, zachęcam, aby nasi uczyli się nie tylko języka angielskiego, ale i innych, bo tym łatwiej wybiją się w społeczeństwie i zdobędą lepsze posady.

Po trzecie, to akurat dlatego, że tu jest Ameryka, wolno nam mówić rozmaitymi językami, a więc i polskim!

Po czwarte, Stany Zjednoczone od samego zarania były arką międzynarodową. I do tej arki zbawiennej przyjeżdżali biedni, prześladowani z każdego zakątka Europy, Azji, Afryki. Ci ze sobą przywozili swój język, swoje wyznanie, swoje zwyczaje i obyczaje oraz swą kulturę. Oni i ich dzieci

³² *Mowy radiowe* 1964/65 s. 322, ogłoszenie 21 III 1965.

³³ *Mowy radiowe* 1936/37 s. 67-68.

³⁴ Tamże s. 67.

³⁵ *Mowy radiowe* 1935/36 s. 44-45.

³⁶ *Mowy radiowe* 1944/45 s. 264.

³⁷ Argument podnoszony przez „Godzinę różańcową”, a dobitnie sformułowany przez Benedykta Heydenkorna, art.: *Polonia w Kanadzie. Założenia polityki wielokulturowości. W: Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*. Warszawa 1976 s. 466.

³⁸ *Mowy radiowe* często to stwierdzają, np. 1953/54 s. 99.

³⁹ Np. *Mowy radiowe* 1944/45 s. 264; 1959/60 s. 38.

zwalili kajdany niewoli angielskiej, stworzyli konstytucję, dali nam rządy demokratyczne, wzbogacili nasz kraj swoim potem, łzami, krwią! To zrobiła, do tego się przyczyniła nie jedna narodowość, ale cała grupa rozmaitych narodowości.

Idź więc do stanów Nowej Anglii, tam usłyszysz w dodatku do mowy angielskiej mowę francuską, portugalską, hiszpańską i polską. W takiej Pensylwanii usłyszysz mowę niemiecką, polską, słowacką, węgierską, holenderską. W takim naszym Lackawanna możesz usłyszeć coś ponad 57 rozmaitych języków. W mieście New York na ulicach gwarzą po włosku, rumuńsku, litewsku, żydowski, grecku, turecku, serbsku, chińsku, japońsku. W stanach południowych usłyszysz mowę francuską, meksykańską, hiszpańską. Na zachodzie kłócą się i śpiewają po niemiecku, szwedzku, norwesku itd. W Dakotach sporo Rosjan, Rusinów, Ukraińców itp.

Czy używanie tych języków w dodatku do gruntownej znajomości języka angielskiego sprzeciwia się jakiemuś prawu? Jeśli tak, to powiedz, jakiemu? Czy to, że używam języka polskiego, mówię po polsku, czyni mnieniejszym obywatelem od tego, który mówi tylko po angielsku?

Powiem ci otwarcie, gdyby mi rząd naszego kraju zabronił mówić po polsku – nie usłuchałbym, bo rząd nie ma władzy ani prawa do tego. Może mnie zmusić do nauczania się języka angielskiego, ale nie ma władzy ani od Boga, ani od natury zakazać mi używania języka danego mi przez Stwórcę, którego nauczyłem się od Tatusia mego i Mamusi!

Raz jeszcze podkreślam, uczmy się angielskiego i innych, im więcej tym lepiej, ale nie zarzucajmy naszego polskiego⁴⁰.

Do utrzymania języka polskiego potrzebny jest połączony wysiłek wielu czynników: domu i rodziców, parafii i Kościoła, szkoły, organizacji polonijnych, prasy, polskich programów radiowych i telewizyjnych, bibliotek zawierających także książki polskie. Sprawa ta winna być troską i zadaniem całej Polonii.

Rola domu rodzinnego jest szczególna.

W czasach obecnych – stwierdza kierownictwo „Godziny różańcowej” – utrzymanie języka polskiego zależy od domu i od polskiej prasy. [...]

Kto myśli, że z naszego ludu, przez wykorzenienie języka, polskich zwyczajów i obyczajów Bóg będzie miał większą chwałę, ten robi pomyłkę kolosalną! Tego uczy historia i doświadczenie życiowe!⁴¹

Wśród zarzutów przeciw językowi polskiemu jest jeden szczególnie niebezpieczny: język polski zaginie, po co się go uczyć? O. Justyn rozprawił się z tym zarzutem.

Przed kilku tygodniami – mówił – będąc w innym mieście, nie w Buffalo, spotkałem się z młodym księdzem rzymskokatolickim. Widocznie dobry to i zacy kapłan, lecz niestety całkowicie zanglizowany. Proszę zauważyć, że

⁴⁰ *Mowy radiowe* 1948/49 s. 429-430.

⁴¹ *Mowy radiowe* 1956/57 s. 10 – aluzja do wypadków usuwania języka polskiego z kościołów.

nie używam słowa: zamerykanizowany, tylko zanglizowany. Już prawie ani słówka po polsku. Wyłącznie po angielsku. Naturalnie.

– Czy warto nalegać, aby młodzież nasza zachowała i używała języka polskiego, przecież z czasem ten język i tak zaginie.

Ja też zamiast odpowiedzi postawiłem mu dwa pytania.

Pierwsze pytanie: ksiądz ma ogród. W tym ogrodzie pełno ślicznych kwiatów. Są tam różyczki, lilijki, bratki, narcyzy, niezapominajki, goździki i bławatki. Ksiądz wie dobrze, że potrwają one tylko miesiąc, dwa lub trzy, czy ksiądz dlatego sam je zaraz powyrywa lub każe zorać albo zezwoli, aby je zielsko przyduśiło?

Odpowiedź: nie.

Jeśli te kwiatki kocha, dbać o nie będzie, aby trwały jak najdłużej. Sam je wyplewi, zielsko powyrywa, podleje, zbyteczne gałązki poobcina, a cieszyć się będzie z każdego świeżego kwiateczka, nawet z każdego pączka.

Te kwiatki – to nasza mowa, opadną, znikną, a jednak dobrzy ludzie o nie dbają i je pielęgnują. Chociażby kiedyś miały zaginać zwyczaj, obyczaj i mowa nasza, czy to jest powód, abyśmy sami i dobrowolnie je zaniedbali lub porzucili? Śmieszne to!

Zresztą nasz język i zwyczaj są nie tylko poświęcone wiekowymi tradycjami, ale skąpane krwią męczeńską! Co zaś krwią ludzką, do tego niewinną, ochrzczone, to nigdy nie zaginie!

Drugie pytanie: ksiądz wie, że nie tylko umrze, lecz musi umrzeć, czy więc dlatego wolno mu zaniedbywać swe zdrowie, czy raczej nie powinien wołać lekarza albo czy to jest powód, aby popełnić samobójstwo lub dobrowolnie szukać okazji uśmiercenia siebie? Przecież to sprzeciwiałoby się nie tylko przykazaniu Bożemu, prawu naturalnemu, lecz i zdrowemu rozsądkowi ludzkiemu!⁴²

Argumenty nie do odparcia. Winny przekonać wątpiących.

Pytano raz I. B. Singera, laureata nagrody literackiej Nobla, dlaczego pisze w umierającym języku? Singer podał różne powody, w końcu wyjaśnił:

Żydowski – to mój język macierzysty, a matka nigdy rzeczywiście nie umiera!⁴³

O ileż bardziej nasza grupa etniczna może powiedzieć: język polski – to mój język macierzysty, a matka nigdy rzeczywiście nie umiera!

W latach 1971 i 1975 przebywał w USA i Kanadzie bp Albin Matysiak CM z Krakowa. Odwiedził również „Godzinę różańcową” i był nią zachwycony. Zauważył doskonałą organizację pracy zaprowadzoną przez o. Korneliana, dostrzegł też wielki wpływ tego polskiego programu radiowego na odbiorców, o czym świadczą tysiące listów przysyłanych do rozgłośni. Dwukrotnie przemawiał ze studia „Godziny różańcowej”, poruszając obok zagadnień religijnych także sprawy polskie i polonijne. Jego apele wyrażają doskonale dążność i nawoływania „Godziny różańcowej”.

⁴² *Mowy radiowe* 1934/35 s. 414.

⁴³ Zob. „Dziennik Związkowy” 16-17 II 1979 (Chicago, Illinois).

Ks. biskup najpierw przypominał, by się nie wstydzić polskości.

Powinniśmy być dumni – mówił – z naszego polskiego pochodzenia. W żadnym wypadku nie wstydzmy się swej polskości. Nasz naród jest wielkim narodem. Już w w. X posiadaliśmy silne państwo. W XVI w. stanowiliśmy największą potęgę polityczną Europy. W życiu publicznym ojcowie nasi starali się na ogół kierować zasadami uczciwości i sprawiedliwości. Przykładem tego są choćby dwa znane fakty historyczne: Unia Polsko-Litewska i Konstytucja 3 Maja. Unią z Litwą zachwycał się m.in. znany niemiecki pisarz protestancki Fryderyk Wilhelm Foerster. Zauważył, że to pokojowe załatwienie wszystkich spraw dwóch sąsiednich narodów (przy czym jeden drugiemu przekazał skarb wiary chrześcijańskiej) powinno stanowić przykład dla wielu innych społeczności. Polska Konstytucja 3 Maja jest wyrazem sprawiedliwości społecznej i dojrzałości politycznej. Rosja, Prusy, Austria nie dopuściły, by Polacy wprowadzili Konstytucję w życie. Przez rozbiory państwa te zadały straszliwy gwałt Polsce. Wówczas, gdy we Francji spadały z gilotyn tysiące głów, u nas bez rozlewu krwi uchwalono najbardziej postępową na ówczesne czasy konstytucję.

Nasze trudne położenie geograficzne stało się powodem wielkich klęsk politycznych i militarnych. Ale naród polski nade wszystko ukochał wolność. Zawsze o nią walczył, dowartościowując w ten sposób tę cenną ideę wolności w ogólnoludzkim skarbcu.

Polacy są też narodem szlachetnym, inteligentnym, twórczym i pracowitym. Gdziekolwiek dziś zjawia się polski robotnik, majster, inżynier, artysta, uczony czy duchowny, wszędzie jest wysoko ceniony. Właśnie za pracowitość, sumienność, polot. Dlatego można wołać, byśmy podnosili głowę do góry, byśmy nie mieli najmniejszych nawet kompleksów, lecz zawsze z dumą przyznawali się do polskiego pochodzenia⁴⁴.

Prosił też bardzo bp Małysiak – a z nim „Godzina różańcowa” – o język polski.

Adresuję do Was – zwracał się do słuchaczy – jeszcze inną serdeczną prośbę. Nie zagubcie skarbu polskiej mowy. Stara Polonia zachowała język swych ojców do dnia dzisiejszego. Oby nadal tak było. Językiem angielskim porozumiecie się z ludźmi prawie na całym globie. Drugim językiem Amerykanina polskiego pochodzenia niech będzie język jego przodków, język polski. Postępuje się nim 40 milionów ludzi. Odwiedzając Polskę, będziecie Wam bardzo przyjemnie porozmawiać w tym języku. Mowa polska daje Wam możliwość łatwego zapoznania się z literaturą polską, która ma bardzo wysoką lokatę w świecie. Śmiało można ją umieścić obok literatury amerykańskiej, angielskiej, francuskiej czy hiszpańskiej.

Chętnie więc posyłajcie Wasze dzieci do polskich szkół sobotnich. Problem przekazania języka dzieciom czy wnukom jest na pewno bardzo trudny. I są już liczne rodziny, w których młode pokolenie w ogóle nie mówi po polsku albo mówi bardzo słabo. Ale spotkać też można wiele rodzin, w których sprawa ta u młodych nie przedstawia się tak źle. Czytajcie pisma wydane w naszym języku. Choć są one już bardzo nieliczne, to jednak re-

⁴⁴ *Mowy radiowe 1975/76* s. 462-463; bp A. Małysiak. *Z duszpasterskiej teki. Refleksje pastoralne*. Kraków 1979 s. 223-224.

dakcje muszą pilnie poszukiwać prenumeratorów. Słuchajcie radiowych audycji polonijnych, zorganizowanych w większych ośrodkach. A was, jako ludzi wierzących, specjalnie proszę, byście pilnie słuchali „Godziny różańcowej”. Zauważyłem, że język tych audycji jest bardzo prosty i zrozumiały, a równocześnie stylistycznie i gramatycznie piękny.

Zwracam się ze specjalnym apelem do rodaków, przybyłych z kraju w ostatnich latach, a nawet miesiącach. Wiem, że wielu z Was w szybkim tempie uczy się języka angielskiego, równocześnie pracuje, a nawet studiuje. Macie dużo pracy. Koniecznie jednak zgłóście się do najbliższego kościoła polonijnego. Tam uczestniczyć będziecie w nabożeństwie odprawianym w języku polskim. Żaden to problem przejechać w niedzielę tych kilka mil. Nawiążcie również łączność z organizacjami polonijnymi [...]. Można trochę czasu poświęcić sprawom religijno-społecznym. Ze względu na ustalony porządek duszpasterski zapiszcie się również do polskiej, rzymskokatolickiej parafii. Możecie sobie wybrać tę, która Wam najbardziej odpowiada.

Wzajemne kontakty Polonii i dawnej ojczyzny są wskazane i pożyteczne dla obydwu stron⁴⁵.

„Godzina różańcowa” wierzyła i wierzy, że język polski wśród Polonii nie zaginie⁴⁶.

Zachowanie polskiej kultury religijnej

Dotknęliśmy już tego problemu. Poświęćmy mu teraz nieco więcej uwagi.

Nasi rodacy emigrujący ze Starego Kraju np. do Stanów Zjednoczonych czy Kanady przywzili ze sobą wiele cennych zwyczajów religijno-narodowych, tworzących oblicze duchowe naszej grupy etnicznej. „Godzina różańcowa” dążyła do ich utrzymania i zachowania w nowych warunkach życiowych.

Pytali nieraz słuchacze, jaka jest wartość tradycji polskich i jaki jest sens ich zachowania:

Co nam pomoże zachować zwyczaje narodowe polskie? (I. Z. z Williamsport, Pensylwania, 1953).

Dlaczego w naszych kościołach już nie obchodzą Dnia Zadusznego tak, jak to obchodzili dawniej? (W. R. z Chicago, Illinois, 1949).

Radiowa „Godzina różańcowa” odpowiada na pierwsze z pytań.

Przeczuwam, że pijesz do mnie, dlatego że upominam nasz lud, aby zachował zwyczaje połączone z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą, i tym podobne!

Ano dlatego, że zwyczaje te są związane, ściśle związane z religią i cywilizacją chrześcijańską i mają wpływ dodatni na człowieka. Uszlachetniają człowieka, umilają mu życie, itd.⁴⁷

⁴⁵ Tamże s. 463-465; *Z duszpasterskiej teki* s. 224-226.

⁴⁶ Zob. choćby *Mowy radiowe* 1935/36 s. 259.

Odpowiedź na drugie pytanie była o wiele dłuższa i bardziej interesująca:

Narodowość nasza – mówił spiker – w szalenie szybkim tempie w ostatnich 10 latach dobrowolnie wyzuwa się ze zwyczajów i obyczajów ojców naszych, którzy rękami, nogami i zębami trzymali się tego, co ze sobą przywieźli ze Starego Kraju.

Tu nie mam na myśli pewnych naleciałości pruskich, ruskich i galicyjskich, pewnych wad i braków, ale mówię o bogactwach ducha, serca i umysłu! Słowem, przywiązanie do wiary i narodowości! Te dwie cechy właśnie wyrwały go z korzeniami z gleby ojczystej i rodzinnej i przerzuciły go na teren obcy, nieznaną i nierzadko mu nieprzyjemny.

Pomiędzy innymi zwyczajami były godzinki, nieszpory, Droga Krzyżowa, odmawianie różańca świętego, śpiewanie kolęd, zaduszki itp. Żadne nabożeństwo nie było im za długie, w kościele i w nabożeństwach znajdowali odpoczynek, ulgę, pociechę i otuchę.

Wszystko to jednak zaczęło się powoli, ale stale zacierać. Nie miały wpływ na to miało otoczenie, niekatolickie szkolenie, małżeństwa mieszane, śluby cywilne, rozwody sądowe, przewrotna literatura itp. Coraz to więcej naszych chciało i chce uchodzić za postępowych, nowoczesnych, modernych. Dziś, raczej na dziś, pomijam rozwody, małżeństwa mieszane i kształcenie czysto świeckie, bo w niedalekiej przyszłości zamierzam do tych tematów powrócić.

W ostatnich latach skasowano godzinki, zniesiono nieszpory, wyrzucono zaduszki, zaprzestano kolędy i święconki, skrócono i obcięto wszystkie nabożeństwa. Kto wie, czy może w krótkim czasie nie skasują śpiewanych mszy świętych, przy pogrzebach nawet, w obawie, że tak długie ceremonie sprzykrzą się nieboszczykowi i ten zjedzie z kościoła! Dziś wszystko w tempie błyskawicznym, wszystko w pośpiechu, wszystko na hurry-up!

Ja pamiętam czasy, kiedy chodziłem na piechotę do kościoła. Szliśmy 5 mil! Suma trwała najmniej godzinę i pół. Nieraz i dłużej! A dziś?

W wieczór zaduszny siedzieliśmy w kościele od 7 do 10 godziny! Nikt nie narzekał. Nikomu się nie dłużyło. A teraz?

Teraz człowiek mieszka blok lub dwa bloki od kościoła, czeka do ostatniej minuty, skacze do auta – i przyjeżdża do kościoła na suchą, postną, cichą mszyczkę. Wszystko pod pretekstem, że czas jest drogi, więc trzeba nam czas oszczędzać! Zaraz po Baranku Boży albo gdy ministrant dzwoni, mężczyzna chwytą za kapelusz, a kobieta cap za torebkę i gotują się do ucieczki z kościoła, jakby z obawy, że za 5 minut kościół wyleci w powietrze albo dach się zerwie nad ich głowami!

Jest czas na odwiedziny, jest czas na długie, bezcelowe i puste gadaniny, ale na dłuższe rozmowy z Bogiem – czasu nie mamy!

Małpujemy innonarodowców-katolików, jesteśmy papugami w sprawach obyczajów i zwyczajów religijnych, i na tym wiele, bardzo wiele tracimy!⁴⁸

Osoby szlachetne i głębiej myślące, nawet z dalszych pokoleń, ciążyły ku polskiej kulturze, postulowały akcję uświadamiającą, o czym świadczy choćby następujący list:

⁴⁷ *Mowy radiowe* 1953/54 s. 221.

⁴⁸ *Mowy radiowe* 1949/50 s. 40-41.

Jestem Amerykanką tutaj urodzoną i wychowaną. Polski nigdy nie widziałam, tylko o niej się uczyłam, ale polską mowę i polskie zwyczaje pokochałam. Jest bardzo smutną rzeczą, kiedy przy świętach kościelnych, które mają ze sobą związane piękne polskie zwyczaje, widać bardzo mało młodych matek Amerykanek polskiego pochodzenia, mam na myśli Gromniczną, Zielną, święconkę oraz inne! [...]

Może o. Justyn będzie miał sposobność przemówić do tych, które zaniedbały tradycje, i zachęcić te, które może o nich nigdy nie słyszały. Wierzę, że upomnienia i zachęty wiele zrobią!

O. Justyn dodaje:

List ten jest dowodem przywiązania do wiary i obyczajów polskich z wiarą złączonych. Wobec tego jak płytkie i puste są krakania tych, którzy już od lat chcą zagrzebać nasze katolickie zwyczaje! Tyle. Reszty domyślajcie się sami!⁴⁹

Kiedy indziej ubolewał:

Szkoda, że my tak ciągniemy do zwyczajów obcych, a porzucamy zwyczaje praocjów, zwyczaje pełne znaczenia i serdeczności, uświęcone tradycją wieków. Osobiście nie mogę zrozumieć, jak można to usprawiedliwić. Ja zawsze twierdzę, że nie ma narodu na świecie, którego zwyczaje czy to religijne, czy też narodowe mogą się równać z naszymi⁵⁰.

W skarbcu kultury polskiej – mówił w 1938 r. – nieporównanym blaskiem lśni Boże Narodzenie i zespół zwyczajów z nim związanych: opłatek, wigierza wigilijna, Pasterka, choinka, jasełka, kolędy...

Nie ma drugiej narodowości na świecie, która ma tak serdeczne tradycje, jak nasza, w wigilię Narodzenia Pańskiego! Są one pełne znaczenia i rzetelności!⁵¹.

Opłatek i wigilia – wyjaśniał kilka lat wcześniej – co za wzruszające i serdeczne zwyczaje! Dodaj do tego północną Pasterkę.

Jak to wszystko wpływa na umysły, sumienia i serca ludzkie, my nie mamy wyobrażenia! Ilu poda sobie ręce, ilu się pogodzi, ilu sobie urazy przebaczy przy opłatku, przy wigilii, przy Pasterce!⁵² [...]

Dziś niestety – mówił zwracając uwagę na dokonujące się przemiany – zanedbywane są pewne zwyczaje świąteczne uświęcone wiekową tradycją. Dziś nawet opłatek brakuje w wielu domach polskich.

Obce nam pachnie i to z chęcią sobie przyswajamy, nasze własne nam brzydną i wyzuwamy się z tego. „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”⁵³.

Dziś [...] na wigierza wigilijna – stwierdzał rok później – idą do hoteli i restauracji, a zamiast opłatka dzielą się butelką szampana lub kieliszkiem

⁴⁹ *Mowy radiowe* 1953/54 s. 343-344.

⁵⁰ *Mowy radiowe* 1935/36 s. 298.

⁵¹ *Mowy radiowe* 1938/39 s. 113.

⁵² *Mowy radiowe* 1934/35 s. 207.

⁵³ Tamże s. 173.

cocktailu. Zamiast przecudnych i rzewnych kołęd polskich wyśpiewują jakieś cudaczne piosenki importowane z Honolulu, Szanghaju albo Addis Abeby. Stowem, z tymi zwyczajami polskimi ginie i duch świąteczny⁵⁴.

Dlatego każdego roku „Godzina różańcowa” zachęcała i zachęca do zachowania zwyczajów świątecznych Bożego Narodzenia, do łamania się opłatkiem, urządzania tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, itd. O. Justyn nigdy nie przeżył świąt Bożego Narodzenia w Polsce⁵⁵, ale doskonale je rozumiał i uczył, jak przeżywać je po polsku na kontynencie amerykańskim⁵⁶.

W archiwum „Godziny różańcowej” zachował się wycinek z „Pittsburchanina”, zawierający artykuł Dory Alskiej pt. *Dajmy Ameryce opłatek do ręki*. Widocznie był przechowany ze względu na pokrewieństwo myśli z „Godziną różańcową”. Wyraża on pragnienia programu:

Przepiękny w swojej prostocie i głębi – pisze autorka – jest polski zwyczaj wigilii oraz zwyczaj łamania się opłatkiem. Ktoś z obcokrajowców nazwał zwyczaj ten – „dzielenie się sercem”, inni, że to zwyczaj, który łączy najgłębiej Betlejem – Miasto Chleba – z Wieczernikiem i z dniem dzisiejszym. Ktoś inny zauważył, że kiedy się bierze do ręki opłatek, czuje się nieprzeparłą konieczność oczyszczenia intencji, życzeń, i trzeba zdobyć się na pokorę serca. Ktoś nazwał łamanie się opłatkiem „pocałunkiem pokoju”. Jeden z księży irlandzkich, który wprowadził w swej parafii zwyczaj łamania się opłatkiem, powiedział, że to jakiegoś ludzkie i czułe przedłużenie ołtarza, konfesjonau i ambony. Powiedział, że składanie sobie życzeń – to oczyszczenie Bożego Narodzenia z komercjalizmu na głębokie, ludzkie, a zarazem Boże przeżycie.

Jest naszym zadaniem, każdego, w którym płynie krew piastowska, aby ten prześliczny zwyczaj łamania się opłatkiem ogarnął wszystkich. Tak, Ameryka potrzebuje wyciągniętej dłoni z opłatkiem, symbolem Miłości i Pokoju.

Jak to praktycznie zrobić? Wiele jest na to sposobów. Choćby kilka. Do każdej karty z życzeniami dołączyć opłatek i dodać do tego jedno zdanie: „Życzenie moje składam łamiąc się opłatkiem (według polskiego zwyczaju), który symbolizuje chleb życia Chrystusa i moje najczystsze życzenia serca” (*In keeping with the traditional Polish custom, I share this piece of Christmas wafer with you as a symbol of the charity which Christ came to teach and a sign of my sincerest and best wishes*). Do kogoś, kto nie wierzy w Chrystusa, piszemy po prostu: „Składając życzenia łamiąc się opłatkiem według zwyczaju polskiego, który symbolizuje serce pełne życzliwości i najczystszych intencji”.

W każdym domu polskim na stole pięknie przybranym lub przed stajenką koło drzewka jest talerz z siankiem i białą serwetką, a na niej opłatek. I każdy, kto przychodzi, otrzymuje cząstkę, aby się połamać.

Wiele jest sposobów dania opłatka do rąk ludzi, z którymi się pracuje, sąsiadom, przyjaciołom, jak również w specjalnych uroczystościach organi-

⁵⁴ *Mowy radiowe* 1935/36 s. 166-167.

⁵⁵ *Mowy radiowe* 1934/35 s. 160.

⁵⁶ Np. *Mowy radiowe* 1937/38 s. 133; 1938/39 s. 113; 1940/41 s. 122-127; 1941/42 s. 140-145 i następane lata, każdy sezon.

zacyjnych, rodzinnych, przez tzw. Oplatek. Problem tylko, aby dość czasu znaleźć na łamanie się oplatkiem i złożenie życzeń.

Już przyjął się w Stanach Zjednoczonych, przede wszystkim w parafiach katolickich, starożytny zwyczaj polski „święcenia potraw”, czyli tzw. święcone. Naszym zadaniem jest ubogacić Stany Zjednoczone jednym z klejnotów świętych tradycji polskich, mianowicie zwyczajem „łamania się oplatkiem”. Tego ubogacenia nikt za nas nie zrobi – my winniśmy dać Ameryce do ręki oplatek, symbol Miłości i Pokoju.

Dajmy Ameryce oplatek do ręki!⁵⁷

Przejdźmy do zwyczajów związanych z Wielkanocą. Chodzi głównie o święcone.

Na pytanie słuchacza skierowane do „Godziny różańcowej”: dlaczego niektóre młode rodziny polskiego pochodzenia nie święcą potraw? (M. N. z Buffalo, N. Y.) – pada odpowiedź:

[...] z lekkomyślności i niedbałości. Zapominają i porzucają pewne narodowe tradycje, miłe i pobudzające do uczuć wdzięczności dla Opatrzności oraz miłości względem bliźnich.

Ginie oplatek, ginie święcone.

Młode małżeństwa zamiast usiąść przy święconym we własnej domowej jadalni, pędzą do hotelu lub publicznej jadalni, tam rozpoczynają ucztę kieliszkiem, kończą butelką. Potem tańczą, idą do teatru i powracają do domów w poniedziałek rano z ogromnym bólem głowy oraz gorzkością w ustach. To nazywają good time nie tylko, ale nawet grand time!⁵⁸

Cytowana już działaczka polonijna Dora Alska stwierdza:

Święcone i oplatek – to są dwie polskie tradycje, które Polonia ma szansę przenieść w życie amerykańskie. Tradycje te budzą podziw i trzeba tylko zadać sobie trud ich przekazania innym⁵⁹.

Trzecia sprawa, którą chcę poruszyć, to pieśni religijne. „Godzina różańcowa” zawsze cenila polskie pieśni i propagowała je w swoim programie, nagrywając je nawet na płyty.

Na pytanie słuchacza do „Godziny różańcowej”, skierowane jeszcze w 1935 r.: dlaczego z polskich kościołów wyrzucają polskie pieśni? (B. E. z Chicago, Illinois) – pada odpowiedź:

Nie wiem. Najlepiej niech wytłumaczy się parafianom proboszcz, który śliczne, pobożne i rzewne pieśni polskie zastępuje angielskimi.

W pieśniach polskich zawarta jest cała teologia święta! Dalsze komentarze są zbyteczne⁶⁰.

⁵⁷ Wycinek pochodzi sprzed 1970, może 1967 r.

⁵⁸ *Mowy radiowe* 1937/38 s. 412.

⁵⁹ Zob. „Pittsburezanin” z 23 IV 1965.

⁶⁰ „Mowy radiowe” 1935/36 s. 393.

A przecież, jak stwierdza nasz program radiowy:

Pieśń polska – to skarbnica naszych uczuć religijnych i narodowych. Pieśń polska – to ten łańcuch złocisty, który łączył nas z rodakami za morzem i niejednemu przypominał i przypomina chatę rodzinną i wszystko, co z nią jest związane!

Każde dziecko powinno być uczone pieśni polskiej, a młodzież powinna należeć do chórów parafialnych lub do zrzeżeń śpiewaczych, aby nie tylko nadal pielęgnować pieśń polską wśród siebie, lecz i zapoznać innonarodowców z pieśnią polską. To czynią inne odłamy amerykańskiego społeczeństwa, to czynić i my powinniśmy!⁶¹

Nie ma na świecie narodu, którego zwyczaj [...] mogą się równać z naszymi.

To samo dotyczy naszych pieśni polskich.

Weźmy takie Gorzkie Żale – przecież to publiczne i pokorne wyznanie wiary; co za boleść, żal i współczucie ukrywa się za słowami tych wierszy!

Albo nasze polskie kolędy! Gdzie na świecie serdeczniejsza radość albo pokorniejsza miłość, albo głębsza wdzięczność?

Albo nasz śpiew wielkanocny? Czy to nie wybuch triumfalnych uczuć zwycięstwa życia nad śmiercią?

Czemu więc nie kochać się w tych, a nie w obcych, które są bez serca i bez duszy?

Pieśni nasze – to nie tylko katechizm, lecz i skład teologiczny. Oceniajmy je i – używajmy!⁶²

Nie przeprowadzałem w poruszanych kwestiach ankiety wśród słuchaczy, ale wiem, że apele kierownictwa „Godziny różańcowej” spotykają się z życzliwym przyjęciem i są w ogromnej mierze skuteczne. Radiosłuchacze dają temu wyraz w swoich listach.

Jak to dobrze, że jest taka instytucja, która jednolicie wpływa na wszystkie większe skupiska Polonii w USA i Kanadzie w duchu polskim i katolickim. Stąd „Godzina różańcowa” jest nazywana błogosławieństwem dla Polonii.

⁶¹ Tamże s. 439.

⁶² Tamże s. 298. Polska, która wniosła swój wkład prawie w każdą dziedzinę życia, zaznała swą obecność również na terenie sztuki kulinarnej. Sprawa nie jest błaża, jakby mogło się wydawać, a w Ameryce bardzo ceniona. I to należy zauważyć, że obchody świąt Bożego Narodzenia zwłaszcza i Wielkanocy łączą się z przyrządzaniem tradycyjnych potraw w rodzinach polonijnych. Nawet osoby z innych grup etnicznych cenią polskie potrawy i poszukują na nie przepisów. Propaganda polskiej kuchni jest też okazją do przekazania podstawowych wiadomości społeczeństwu amerykańskiemu o Polsce. Z tych to i innych powodów „Godzina różańcowa” podjęła się rozprowadzania polskiej książki kucharskiej w języku angielskim pt. *Polish Cookbook* i może się poszczycić pięknymi wynikami: dotychczas sprzedano 60 tys. egzemplarzy.

FATHERS JUSTIN „GODZINA RÓŻAŃCOWA” AS
A RELIGIOUS-SOCIAL RADIO PROGRAMME
FOR THE AMERICAN AND CANADIAN POLONIA

Summary

The author presents an unknown in Poland pastoral institution – so called Radio „Godzina Różańcowa” (Rosary Hour), whose centre is in Buffalo, N.Y. It has been conducted by Polish Franciscan Fathers Conventual (OFMConv) for the Polonia in the USA and Canada. Its establishment and quick development was a response to the religious needs of the Polish population in those countries, especially that living far from the Polonia religious centres. Every week the programme is broadcast by about 60 local radio stations in the USA and Canada and it is listened to by an estimated 5 million people, which is proof of its wide reach and important religious and social role.

In the course of over 50 years' existence the „Godzina Różańcowa” has always aimed at helping the listeners to keep the Polish religious culture, i.e. the native language, songs, customs and traditions and in this way to maintain and intensify their religious life. Its programmes have joined the call to integrate with the American and Canadian societies with the appeals to maintain the culture of the native country. John Paul II has defined the „Godzina Różańcowa” as „the gratest Polish language pulpit in the world”. It was established and conducted by Father Justyn Figas, whose successor for many years has been Father Kornelian Dende.